

# SOLIDARNOŚĆ

stilonowska | do użytku  
wewnątrzzakładowego

INFORMATOR NSZZ · SOLIDARNOŚĆ · W ZWCh · CHEMITEX-STILON ·  
Gorzów Wlkp. ul. F. Walczaka 25. — Telefon 72-35-11, 276-25

druk bezpłatny

Nr 5

20 stycznia 1981 r.

## WOLNE SOBOTY

Decyzje rządu w sprawie wolnych sobót, nie respektujące wcześniejszych, z trudem wynegocjowanych porozumień z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi, stały się przyczyną poważnych napięć społecznych na terenie całego kraju.

Napięć tych nie rozładowały dotychczas ani intensywne publikacje w środkach masowego przekazu o sankcjach grożących za niepodporządkowanie się decyzji rządu ani swoista interpretacja treści porozumień zaprezentowana przez "rzecznika praso - wego Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych".

Nie uniknęliśmy poważnych oznak niepokoju i burzliwych dyskusji również wśród naszej załogi. Pragnąc zgodnego z oczekiwaniami załogi i rozsądnego załatwienia problemu Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność", po uzgodnieniu i podjęciu decyzji w sprawie soboty w dniu 10 bm., odbyła plenarne zebranie w dniu 12.01.1981r., na którym w obecności dyrektora naczelnego poddano pod dyskusję problem następných sobót w naszym przedsiębiorstwie. Uzgodnione stanowisko przedstawicieli załogi, reprezentujących wszystkie Komisje Wydziałowe, znalazło w yraz w podjętej wówczas Uchwale o następującej treści:

### U C H W A Ł A

Plenum Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemitex-Stilon" z dnia 12.01.1981r. w sprawie wolnych sobót

Przedstawiciele załogi ZWCh "Chemitex-Stilon, stanowiący Plenum Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" i reprezentujący wszystkie Komisje Wydziałowe, wyrażają swoją solidarność ze stanowiskiem jakie w sprawie wolnych sobót zajęła Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" i podejmują uchwałę następującej treści:

1. Opierając się na porozumieniach ze Szczecina i Jastrzębia żądamy natychmiastowego wprowadzenia w naszym przedsiębiorstwie wszystkich sobót jako dni wolnych od pracy, płatnych bez jakichkolwiek uwarunkowań.

Stwierdzamy, że dotychczasowe propozycje i decyzje

rządu w tej sprawie są nie do przyjęcia gdyż są sprzeczne z duchem powyższych porozumień oraz godzą w podstawowe interesy ludzi pracy.

2. Do czasu wydania przez rząd uchwały zgodnej z zawartymi porozumieniami i akceptacji jej przez NSZZ "Solidarność" uznajemy, że wszystkie soboty w naszym przedsiębiorstwie winny być wolne od pracy na następujących zasadach:
  - bez zwiększenia dotychczasowych dziennych norm czasu pracy,
  - bez zmniejszenia dotychczasowych zarobków,
  - bez zmniejszenia wymiaru urlopu.Jednocześnie dla pracujących w ruchu ciągłym oraz w systemie 4-brygadowym winny być wprowadzone inne formy pełnej rekompensaty, uzgodnione z Komisją Zakładową NSZZ "Solidarność".
3. Celem niedopuszczenia do negatywnych skutków zmniejszonego powyższą decyzją czasu pracy Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" wzywa:
  - kierownictwo przedsiębiorstwa - do przeprowadzenia, szeroko pojętej analizy i usprawnienia organizacji pracy w całym przedsiębiorstwie, w poszczególnych zakładach, wydziałach i na wszystkich stanowiskach pracy pod kątem zwiększenia efektywności działania produkcyjnego, zabezpieczenia warunków technicznych gwarantujących realizację zadań produkcyjnych i pomocniczych oraz zlikwidowania zbędnych stanowisk i komórek organizacyjnych nie uzasadnionych rzeczywistymi potrzebami związanymi z aktualną działalnością przedsiębiorstwa;
  - wszystkich członków załogi przedsiębiorstwa - do rzetelnego wykorzystania czasu pracy na poszczególnych stanowiskach, zgodnie z podjętymi zadaniami i powierzonym zakresem obowiązków, jak również do podjęcia inicjatyw w zakresie zwiększenia wydajności pracy oraz ujawniania ewentualnych rezerw w działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa.

Gorzów Wlkp., dnia 12 stycznia 1981r.

PLENUM  
KOMISJI ZAKŁADOWEJ  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
PRZY  
ZWCh "CHEMITEX-STILON"

Bezkonfliktowa realizacja postanowień Uchwały wymagała bardzo pilnego podjęcia konkretnych działań administracyjnych i organizacyjnych. Dyrektor przedsiębiorstwa zmuszony był więc podjąć natychmiast odpowiednie kroki.

W wyniku 3-dniowych pertraktacji, prowadzonych z Komisją Zakładową w obecności przedstawicieli: Komitetu Zakładowego PZPR, Organizacji Młodzieżowej ZSMP oraz Związkowej Rady Przedsiębiorstwa NSZZ "Chemików" dokonano w końcu uzgodnienia szczegółów związanych z realizacją Uchwały i w godzinach popołudniowych dnia 15.01.1981r. dyrektor naczelny ostatecznie podpisał oczekiwane zarządzenie w sprawie skracania czasu pracy.

Wprowadza ono w naszym przedsiębiorstwie 40-godzinny tydzień pracy z zachowaniem warunków określonych w przedstawionej wyżej Uchwale.

Z dniem podpisania przedsiębiorstwa, czyli z dniem 15 stycznia 1981r., pięciodniowy tydzień pracy stał się więc u nas faktem.

Musimy jednak z całą odpowiedzialnością zdać sobie sprawę z faktu, że realizacja naszych słusznych żądań na odcinku skracania czasu pracy nie może być wynikiem czyjejś wspominalności czy formą odgórnej darowizny, stanowiącej czyjs "gest" w stosunku do ludzi pracy.

Możliwość skrócenia czasu pracy musi być przez nas wszystkich uczciwie wypracowana. Tu obowiązuje ścisły rachunek ekonomiczny i nie ma żadnej łaski.

Straty związane ze skróconym czasem działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa są ewidentne i wliczalne. Ewentualność utrzymania dotychczasowego czasu produkcji w przedsiębiorstwie drogą dodatkowego zatrudnienia kosztowałyby nas, jak obliczone, ponad 32 miliony złotych.

Jedynym więc racjonalnym wyjściem może być tylko odpowiednie zwiększenie wydajności pracy, do czego nawołuje punkt 3 Uchwały Komisji Zakładowej i o czym mówi również zarządzenie dyrektora przedsiębiorstwa.

Realność uzyskania niezbędnego wzrostu wskaźnika wydajności pracy /o 7% / została przeanalizowana i nie ulega wątpliwości.

Zależy ona zarówno od kierownictwa przedsiębiorstwa jak i od jego załogi.

Najbardziej istotnym warunkiem jest tu przygotowanie przez kierownictwo i przekazanie załodze odpowiednich środków, dających możliwość realizacji założonych zadań wzrostu wydajności. Środki te stanowić muszą swoiste "narzędzie pracy", które realizację zadań uzależni w zasadzie od postawy załogi i poszczególnych pracowników przedsiębiorstwa.

Na pojęcie takiego "narzędzia" winny się więc składać przede wszystkim:

a/odpowiednie usprawnienie organizacji pracy, zarówno w skali całego przedsiębiorstwa /schematy organizacyjne komórek i pionów/ jak i we wszystkich komórkach organizacyjnych oraz na poszczególnych stanowiskach pracy /należy bezwzględnie poprawić wykorzystanie posiadanego stanu zatrudnienia oraz wyeliminować zbędne czynności/;

b/zabezpieczenie warunków technologicznych umożliwiających utrzymanie ciągłości i jakości produkcji na wszystkich odcinkach działalności przedsiębiorstwa /p.odpowiednie ilościowo i jakościowo dostawy surowców i materiałów warunkujących produkcję, niezbędne uzgodnienia kooperacyjne oraz ustalenia asortymentowe etc./;

c/zabezpieczenie techniczne maszyn, urządzeń i instalacji pod względem ich ilości i stanu technicznego. Nie może być żadnych zahamowań beztronsko usprawiedliwianych brakiem rezerwy, części zamiennych, materiałów technicznych czy wogóle "siłami wyższymi".

Mając takie "narzędzie pracy" i określone zadania na poszczególnych stanowiskach załoga przedsiębiorstwa winna podjąć ich realizację z całą odpowiedzialnością i świadomością wykonywania dobrej roboty. W takim układzie możemy odpowiadać za osiąga-

ną wydajność pracy, zależną już tylko od sumiennego wykorzystania czasu pracy i rzetelnego wykonywania określonych jednoznacznie obowiązków na stanowisku pracy. Jestem przekonany, że taki podział zadań i uczciwa ich realizacja pozwoli nam wszystkim z podniesionym czołem spojrzeć w przyszłość a jednocześnie napewno lepiej zrozumieć sens używanego ostatecznie cytatu z dzieł Karola Marksa mówiącego, iż "miernikiem bogactwa będzie nie czas pracy lecz czas wolny".

Rom.

## MODA NA ROZLICZANIE

W ostatnim czasie zapanowała w naszym kraju moda na rozliczanie.

Zrodziła się ona na bazie doświadczeń minionego dziesięciolecia, które pozostawiło nam w spadku sporą garstkę rekinów rodzimego "biznesu", skompromitowanych nadmierną gorliwością w pomnażaniu własnego dobytku kosztem społeczeństwa.

Na fali robotniczego protestu przeciwko zakłamaniu, korupcji i poważnym wypaczeniom systemu władzy przystąpiono do energicznego rozliczania wszystkich, których działalność budziła zastrzeżenia i wskazywała na możliwość popełnienia nadużyć.

Do akcji rozliczania powołaliśmy wszelkie możliwe organa kontroli społecznej, których praca ma szczególnie niewdzięczny charakter. Towarzyszy im często atmosfera plotek, domysłów i niezdrowej sensacji co utrudnia w znacznym stopniu ustalenie faktów.

Akcja rozliczania nie ominęła również naszego przedsiębiorstwa, w którym gościły ostatnio kontrole ze Zjednoczenia oraz z NIK-u.

Niezależnie od tych organów prowadzą również kontrola Dział Rewizji naszego przedsiębiorstwa oraz Komisja Społeczna a ściślej Podsepcół d/s zarzutów, działający w ramach Komisji Zakładowej d/s wniosków i postulatów.

W ostatnim czasie podjął działalność jeszcze jeden organ kontrolujący w postaci Komisji Rewizyjnej Związku Zawodowego "Chemików". Komisja Zakładowa d/s wniosków i postulatów na wniosek przedstawicieli NSZZ "Solidarność" apowodowała kontrole Związkowej Rady Przedsiębiorstwa w zakresie dochodów i wydatków za okres od 1.01.1980r. do 30.11.1980r.

W sporządzonym przez Komisję protokole czytamy, że "wydatki dokonywano w miarę zgodnie z zatwierdzonym budżetem", a jeżeli nie to "na działanie uzasadnione".

Wyjątek stanowi pobranie w I kwartale na konto Związkowej Rady Przedsiębiorstwa przez Komitet Zakładowy PZPR 5,4 kg kawy oraz 5,5 paczek herbat po 100 szt. na wartość 4.206,-zł.

W czasie przeprowadzonej kontroli napotkano pewne nieprawidłowości typu formalnego i rachunkowego.

Słowem nic dziwnego w działalności Zakładowej Rady Przedsiębiorstwa nie stwierdzono, a więc nieufność członków "Solidarności" była nieuzasadniona.

Można byłoby takim stwierdzeniem zakończyć sprawę, gdyby nie fakt, że w trakcie prowadzonej ostatnio intensywnej akcji kontrolno-rozliczeniowej natrafiono na ciekawe dokumenty. Dotyczą one wydatków Zakładowej Rady Przedsiębiorstwa na szczególny rodzaj "działalności". Otóż kontrola dokumentów księgowych za lata: 1979 - 1980 ujawniła, że w roku 1979 wydatkowano na zakup artykułów spożywczych w różnych punktach /Ośrodek Wypoczynkowy w Lubniewicach, Stołówka Zakładowa, Hotel Zakładowy/ następujące kwoty:

I półrocze 1979r.	-	90.932 zł.
II półrocze 1979r.	-	139.957 zł.

razem 230.889 zł.

Wśród artykułów spożywczych dominowały szlachetne gatunki mięsa /połędwica, szynka itp./.

Z kwoty tej przeznaczono na zakup alkoholu:

I półrocze 1979r.

koniak - 28 butelek za 10.840 zł.

GORZÓW WLKP.

wódka biała	- 36 butelek	za 5.127 zł.
wino	- 6 butelek	za 808 zł.
alkohol w róż- nych postaciach		za 4.525 zł.
razem		21.300 zł.

**II półrocze 1979r.**

koniak	- 30 butelek	za 9.760 zł.
winiak	- 4 butelki	za 1.597 zł.
wódka biała	- 69 butelek	za 9.917 zł.
wino	- 44 butelki	za 5.148 zł.
piwo	- 120 butelek	za 1.008 zł.
alkohol w róż- nych postaciach		za 1.756 zł.
razem		29.186 zł.

Łącznie w roku 1979 wydano na alkohol kwotę **50.486 zł.**

Ciekawe do jakiego rodzaju działalności zaliczono te wydatki w sprawozdaniu Zakładowej Rady Przedsiębiorstwa za okres lat: 1976-1979? Próbowaliśmy docięć, ale nie jest to rzecz łatwa.

W pozycji "posiedzenia, konferencje i narady", dotyczącej lat 76 - 79, widnieje kwota: **202.843 zł.** a więc mniej niż spożycie w samym 1979 roku.

Nie da się też wydatku na artykuły spożywcze zaliczyć do pozycji "pomoc socjalna dla emerytów", na którą w okresie lat: 1976-1979 wydatkowano **329.528 zł.**, bo przecież ten rodzaj działalności był "oczkiem w głowie" Zakładowej Rady Przedsiębiorstwa.

Powyższej zagadki nie rozwiązują także liczby dotyczące 1980 roku.

W okresie tym dokonano następujących wydatków na artykuły spożywcze:

w I półroczu	- 80.434 zł.
w II półroczu	- 10.278 zł.
razem	90.712 zł.

Tym razem wydatki na alkohol kształtowały się następująco:

<b>w I półroczu</b>		
koniak	- 9 butelek	- 3.216 zł.
winiak	- 9 butelek	- 2.728 zł.
wódka biała	- 21 butelek	- 3.615 zł.
szampan	- 2 butelki	- 314 zł.
wino	8 8 butelek	- 1.264 zł.
razem		11.137 zł.

**w II półroczu**

szampan - 3 butelki - 471 zł.

Łącznie w 1980 roku zakupiono alkoholu za **11.608 zł.**

Jak widać wydatki na ten rodzaj "działalności" niepokojąco spadły w II półroczu. Czy świadczy to o komplikacjach zdrowotnych członków Zakładowej Rady Przedsiębiorstwa z powodu intensywnej "działalności" w poprzednich okresach?

A może w miesiącach jesiennych Zakładowa Rada Przedsiębiorstwa była zbyt uwikłana w rozpatrywanie postulatów załogi oraz w walkę o realizację słusznych żądań płacowych załogi? To pytanie również pozostawiamy bez odpowiedzi.

Interesującym pozostaje fakt, że wymieniona ilość alkoholu nie znajduje odbicia w protokole Komisji Rewizyjnej.

W szczegółowym rozliczeniu wydatków na "posiedzenia, konferencje i narady" odnaleźliśmy tylko 3 butelki koniaku, 2 butelki żytniej oraz 3 butelki szampana.

Być może resztę zużyły poszczególne Rady Zakła - dowe lub inni kontrahenci.

Nie potrafimy wyjaśnić tej sprawy, ale to nie jest tak istotne.

Najważniejszym pozostaje fakt, że tylko w okresie 2 lat Związek Zawodowy "Chemiczków" pozwolił sobie przeznaczyć na ten szczególny rodzaj działalności niebagatelną sumę: **320.712 zł.**, w tym na alkohol **62.094 zł.**

W ten oto sposób znalazło się uzasadnienie dla akcji rozliczania "branżowców" a załoga uzyskała dodatkowe wyjaśnienie na co przeznaczane były składki związkowe.

Niezależnie od tego z niecierpliwością czekamy na wyniki badań Podzespołu d/s zarzutów, który być może dostarczy nam jeszcze ciekawych materiałów.

Anatol Konsik

**NA CO IDĄ ZŁOTÓWKI Z N.F.O.Z.**

Pod takim tytułem "Życie Warszawy" opublikowało w początkach grudnia ubiegłego roku, na pierwszej stronie informację, z której wynika, iż od 1 stycznia 1973 roku do końca listopada 1980 roku:

- zebrano 25 mld. zł.
- wydatkowano 12 mld. zł.
- na koncie pozostaje 13 mld. zł.

Dysponentem tego społecznego funduszu jest Ministerstwo Zdrowia.

"Życie Warszawy" dalej informuje, że wydatkowane 12 mld. zł. przeznaczone były na inwestycje, w ramach których nie wykonano w terminie prac zaplanowanych na wielu budowach szpitalnych. Spowodowało to jak dotychczas stratę 4 mld. złotych.

Jak zatem widać z 3-ch wydatkowanych złotych jedna szła na straty a tylko 2 złote spożytkowano zgodnie z przeznaczeniem.

Prawda czy nieprawda? Pomyłka czy afera? Dlaczego Ministerstwo Zdrowia nie udzieliło dotychczas opinii publicznej oczekiwanych wyjaśnień?

Dlaczego Prokuratura nie wszczęła dochodzenia?

Jak informuje dalej "Życie Warszawy" wartość kosztorysowa wszystkich nowo budowanych placówek resortu zdrowia wynosi 23 mld. zł. Do zakończenia tych inwestycji należy dodatkowo zebrać 10 mld. zł. uzupełniając nimi istniejące saldo 13 mld. złotych.

Czy przez analogię do omówionych wyżej 12 mld. zł. należy rozumieć, że do zakończenia rozpoczętych inwestycji brakuje 7 mld. zł. a 3 mld. stanowią mają pokrycie dla "planowych strat"?

Moim zdaniem sprawa wymaga dokładnego i wiarygodnego wyjaśnienia.

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia nie jest pierwszym funduszem społecznym, na który wszyscy żożymy niemałe środki.

Jeżeli dysponenti tych funduszy podają czasem do wiadomości społeczeństwa wysokość zebranych kwot to już zupełnie pomija się milczeniem sprawę rozliczenia przed społeczeństwem sposobu rozchodzenia zebranych środków oraz skwitowania realizacji zamierzonych celów.

Nie chcemy już wracać do dawnych spraw, nie widzimy jednak powodu tolerowania dalszego braku społecznej kontroli wykorzystania Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Uważam, że przynajmniej raz na początku roku społeczeństwo powinno uzyskać dokładne sprawozdanie z wykorzystania funduszu, które winno zawierać m.in. uzasadnienie zarówno celowości jak i wysokości wydatków.

Należy podkreślić, że obowiązek taki w żadnym wypadku nie może być traktowany przez dysponenta funduszy jako ewent. gest dobrej woli wobec społeczeństwa.

Oddzielnym zagadnieniem jest marnotrawstwo, które czasem jak w przypadku omówionym na wstępie, nasuwa przypuszczenie o pomyłce lub może aferze.

Wyjaśnieniem takich problemów winien bezwzględnie zająć się NIK lub Prokuratura.

Do nas winna należeć decyzja czy i do kiedy zechcemy płacić dalsze składki na NFOZ. Dotychczasowa metoda automatycznego potrącania składek bez określonego terminu zakończenia akcji i bez okresowych konsultacji z zainteresowanymi pracownikami wymaga rewizji i zmiany. Ciekaw jestem co myślą o tym inni pracownicy naszego przedsiębiorstwa.

A może nasze fundusze moglibyśmy przekazywać na konkretne inwestycje, których realizację moglibyśmy obserwować sami. Np. obecnie na realizowaną w żółwim tempie budowę gorzowskiego szpitala.

Zastanówmy się nad problemem NFOZ.  
Wypowiedzi załogi w tej sprawie mile widziane  
w naszej Redakcji.

Wacław Bukian

### I CO Z NASZYM "VOTUM NIEUFNOŚCI" ?

Wobec licznych, powtarzających się sapytań w sprawie realizacji, dotyczącego spraw personalnych, wniosku załogi zawartego w punkcie 3 "oświadczenia" ZKZ NSZZ "Solidarność" z dnia 16.10.1980r. zamieszczamy poniżej pełny tekst Uchwały podjętej przez Komisję Zakładową na zebraniu w dniu 12.01.1981 r.

#### U C H W A Ł A

Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" z dnia 12.01.1981r. w sprawie realizacji p-ktu 3 "Oświadczenia" z dnia 16.10.1980r.

W załatwieniu spraw personalnych objętych p-ktem 3 oświadczenia Zakładowego Komitetu Zakładowego NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemtex-Stilon" podejmuje się następującą uchwałę:

1. W sprawie ob. Czesława Zawidzkiego przyjęto do wiadomości, uzyskaną od dyrektora naczelnego, informację wg której dyrektor Zjednoczenia Włókien Chemicznych "Chemtex" przyjął z dniem 1 lutego 1981r. złożoną przez ob. Zawidzkiego rezygnację z zajmowanego stanowiska stwierdzając równocześnie, że nie będzie on zatrudniony na równorzędym stanowisku.
2. Komisja Zakładowa po wysłuchaniu wniosku i uzasadnień dyrektora naczelnego w sprawie ob. Wygnańca postanowiła uwzględnić jego aktualną postawę oraz zbliżający się w roku bieżącym termin odejścia na emeryturę i przychyliła się do wniosku o pozostawienie wyżej wymienionego na dotychczasowym stanowisku.
3. Uwzględniając wnioski załogi żądające jednoznacznego ustosunkowania się i przedstawienia sposobu załatwienia postulatów związanych ze zgłoszonym votum nieufności w stosunku do dyrektora ob. Stanisława Berkowskiego Komisja Zakładowa podejmuje następującą decyzję:  
- Zobowiązuje się Prezydium K.Z. NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemtex-Stilon" do wystąpienia z wnioskiem przypominającym ministrowi Przemysłu Chemicznego oraz dyrektorowi Zjednoczenia Przemysłu Włókien Chemicznych o konieczności ustosunkowania się do postulatów przedstawionego w imieniu załogi przez Z.K.Z. NSZZ "Solidarność" w p-koie 3 "Oświadczenia" podczas rozmów z Komisją Rządową w obecności wiceministra Ciesielskiego i dyrektora Zjednoczenia Urbanowskiego w dniu 16.10.1980r.

Gorzów Wlkp., dnia 12.01.1981r. KOMISJA ZAKŁADOWA  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
PRZY Z. W. CH.  
"CHEMITEK-STILON"

### W TROSCE O WŁAŚCIWY WYPOCZYNEK PO PRACY

Tym, którzy sądzą, że tylko władze naszego województwa zadbały o właściwy wypoczynek po trudach swojej "ciężkiej i wyczerpującej pracy" adaptując różne obiekty w Rogach i w Rudnej, przekazujemy informację, że w innych województwach sytuacja jest na ogół ta sama.

I tak np. w województwie radomskim, w gminie Białobrzegi odgrodzono 400 hektarów lasu płotem z dębowych bali, świadczonym siatką z drutu kolozastego.

Na tym płocie odbywały się wielkie łowy dla elity. Ito polowań? Lepiej nie pytać. Reportaż "Słowa Ludu", która przedarła się nielegalnie na ten teren ukazał się gustowny

domek z sosnowych bali, podmurowany piaskowcem. Zajrzała ona też, oczywiście nielegalnie, do środka przez okno.

W środku pokoje wymoszczone skórą, jadalnia z kominkiem, piwiarnia na beczkach itd. Lud opowiadał, że dzięki tam prawie oswojone a w trosce o poprawę samopoczucia myśliwych i stanu zwierzyzny łownej wpuszczono importowane indyki kanadyjskie, które nawiasem mówiąc musiały śle się tam czuć bo zwały.

Sprowadzono także muflony. Na stawie były kaczki a także sztuczna wyspa z porąbanym drzewem na ognisko. Kaczki, dla wygody myśliwych, nie mogły fruwać. Z miejscowej elity ten przybytek dla ważnych myśliwych odwiedzał dwukrotnie tylko sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, każdorazowo zresztą za zgodą ministra Leśnictwa.

Cóż, ciężka praca wymaga właściwego odpoczynku, tylko na jakim świecie i w jakim państwie my żyjemy. - Obecnie, jednym z pilniejszych naszych zadań jest dopilnowanie by wszystkie te obiekty i inne zamknięte ośrodki oddane zostały do użytkowania przez całe społeczeństwo, i to już od dzisiaj uwzględnieniem przede wszystkim potrzeb dzieci. Niech staną się one na codzień źródłem zdrowia i uśmiechu wielu dzieci, zarówno tych "wysoko urodzonych" jak i robotniczych oraz chłopskich.

Ryszard Zalewski

### JESZCZE RAZ WSPOMNIENIA ...

#### A MOŻE TO JUŻ HISTORIA ... ?

Grudzień - 70 na trwałe zapisał się krwawymi zgłoskami w martyrologii naszego narodu. Coraz to nowe fakty i zdarzenia ujawniane są przed społeczeństwem pozbawionym przez tyle lat rzetelnej informacji o tej straszliwej tragedii. Męczeński nasz naród przeżywał wiele ciężkich chwil w swoich niespokojnych dziejach. Zawsze jednak mobilizowała do walki i wytrwałości świadomość jedności narodowej oraz patriotyczny obowiązek wobec nieprzyjaciół i wrogów naszej Ojczyzny.

Szczególne sytuacje w czasie wydarzeń grudniowych 1970r. wstrząsnęła nami wszystkimi bardziej niżby się można było spodziewać. Społeczeństwo, które przeżyło ostatnio długotrwałe i okrutne prześladowania okupantów, które wniosło na swym organizmie wyniszczające obozy koncentracyjne, nie tracąc nic ze swej żywotności i energii, zastężyło w przerażeniu wobec faktów okrucieństwa ze strony swoich synów i braci ... bo przecież polaków!

Jakich to srebrników trzeba było, żeby zatrzeć skrupuły i skłonność rodaków do bratobójczych, sadystrycznych działań ?

Takie rany najbardziej bolą i najdłużej się goją. Bo i cóż to była za konfrontacja ? Z jednej strony, broniące się przed postępującą nędzą i niedostatkiem, społeczeństwo głównych miast Wybrzeża. Ludzie pracy, robotnicy, bez żadnych krwawych zamiarów; pragnący tylko pertraktacji z przedstawicielami władzy ... przecie ludowej. Władzy przez nich powołanej, działającej w ich imieniu ...

Z drugiej strony uzbrojeni żołdacy, za osłoną czołgów i broni maszynowej, gotowi bić i mordować każdego, na rozkaz ...

A rozkaz przecie był. O ironio, właśnie od tych, którzy otrzymali władzę z woli mordowanych teraz rodaków; którzy mienili się dotychczas synami polskiego proletariatu.

Nie chcieli rozmów z "robotami". Oni bronili swojego dobrobytu przed urojonym zagrożeniem. Upajali się władzą i siłą, której nie mieli zamiaru pozwolić sobie odebrać ... Niech nas dziś nie dziwi jednomyślna postawa społeczeństwa i ludzi pracy Wybrzeża. Oni jeszcze dobrze pamiętają to wszystko co do nas dopiero zaczęło docierać. Szczegóły wydarzeń. Fakty.

Uczmy się tej historii, obejmującej już okres naszego życia, żebyśmy potrafili wyciągnąć z niej właściwe wnioski.

- Zamieszczony dziś fragment wspomnień p. Mirosława Witkowskiego, świadka wydarzeń szczecińskich wstrząsa autentycznym cichych tragedii, bezimiennych

ofiar rozpasania żołdaków, pewnych swej bezkarności. Mam nadzieję, że będzie on jeszcze jednym uzupełnieniem naszej wiedzy o Grudniu 1970.

Zbigniew Romanowski

### M I A Ż E M    W T E D Y    1 6    L A T

/fragment wspomnień M. Witkowskiego, świadka wydarzeń szosocińskich z grudnia 1970, zamieszczony w piśmie MKZ NSZZ "Solidarność" woj. kaliskiego, z dnia 22.12.1980r.

W. Bukian /

Jakiś mężczyzna podniesionym głosem opowiada o ulicznej egzekucji. Mówi, że kilkunastu ludzi postawiono pod ścianę i wzięto z trzech stron w ogień karabinów maszynowych. Ci, co strzelali, byli w mundurach wojskowych. Odczytują się głosy: -To nie mogą być żołnierze... przebierają milicję. Ci, którzy tak mówili, mieli rację. Dowiedziałem się o tym później od kogoś, kto był odpowiedzialny za transport mundurów z jednostek wojskowych do komendy MO. Ludzie coś krzyczą, są wstrząśnięci i oburzeni. Tłum rozbiega się, pędzą milicyjne "więźniarki". Poczuję bolesne pieczenie na ramionach, plecach i głowie, pochyliłem się. Wtedy zaczęli mnie kopać. Pamiętam - spojrzałem na twarz milicjanta, który mnie bił. Był w furii. Wydawało się, że jest szalony albo po narkotykach. Jego ciosy bolały jakby miał podeszwy pokryte metalem. Zaciągnięto mnie do "więźniarki" i wepchnięto tam z kilkunastoma osobami. Samochód wjechał na teren jakiegoś budynku. To było więzienie. Wszystkich zrewidowano, poczym kazano iść przed siebie. Stali tam w dwóch szeregach milicjanci i bili idących. Mężczyzna, który szedł przede mną, zasłaniał głowę rękami. Uczyniłem podobnie. Milicjanci bili z jakąś wściekłą pasją. Gdy się to skończyło zaciągnięto nas do celi. Siedziałem tam w towarzystwie kilkunastu osób przez pół dnia, potem zaprowadzono nas na przesłuchanie. Jakiś cywil wypytywał mnie, co robiłem na ulicy Wojska Polskiego. Pamiętam, że mówiłem dużo i chaotycznie. Nagle tuż obok, niewiadomo dlaczego zaczęto bić chłopca. Pamiętam go z celi. Siedział tam nieruchomo z zaciśniętymi wargami, z nikim nie rozmawiał. Miał na sobie pokątane dżinsy i taką kurtkę. Bito go i kopano. Najpierw jęczał cicho, potem zamilkł. Milicjanci uspokoiłi się, ale on nagle drgnął, poderwał się i stojąc silnie na sztywnych nogach, zaczął krzyżeć. Strasznie wyglądała jego twarz. Krzyczał, że milicjanci są faszystami..., że faszystowski komunizm upadnie w Polsce. Przeklinał Gomułkę. Wówczas jakiś oficer podszedł do niego, wyciągnął pistolet i strzelił. Chłopak runął na ziemię. - "Wziąć ich...!" - wrzasnął oficer. Wyprowadzono nas. Wkrótce kazano wchodzić nam pojedynczo do niewielkiego pomieszczenia. - "Teraz na nas kolej" - pomyślałem. - "Nic nie widziałeś!" - usłyszałem głos człowieka w cywilnym ubraniu, który siedział za biurkiem. - "Tak jest." - odpowiedziałem gorliwie jakbym deklarował wspólnotę w zbrodni. Dawał mi to perfidne poczucie bezpieczeństwa, ale miałem wówczas wrażenie, że walczę o życie. Wręczono mi zaświadczenie o zatrzymaniu i wsadzono do samochodu. Jadąc zastanawiałem się nad tym co widziałem: - oficer milicji z zimną krwią zabił człowieka! Miałem wtedy 16 lat. Przejechaliśmy przez Długi Most, samochód zatrzymał się i wysadzono nas. Byłem wolny, ale nie było mowy o bezpiecznym wydostaniu się z miasta i dotarciu do Gryfina. Poszedłem więc do kościoła św. Jana Ewangelisty. Kościoły były najbezpieczniejszymi miejscami w tych dniach. Czułem w sobie pustkę, i nie wiem

dla czego nie mogłem się przestęgnąć. W kościele było kilkunastu ludzi, niektórzy szeptali coś między sobą. W końcu część z nich postanowiła wyjść na miasto. Poszedłem za nimi, nie wiedząc dokąd idę i poco. I tak znalazłem się z liczną grupą na strychu kamienicy przy ul. Mieszka I-go. Chłód był przejmujący, ale szybko wytworzyła się ciepła atmosfera. Wszyscy komentowali wydarzenia, opowiadali o swoich przeżyciach. Dochodziło czasem do ostrych polemik. Kłócono się na przykład o sprawę pustoszenia wytwornych sklepów, szczególnie dolarowych. Niektórzy byli za przywłaszczaniem sobie towarów. Mówili, że odbierają tylko swoją własność zrabowaną przez nowych, czerwonych magnatów. Inni twierdzili, że to zwykły rabunek i rozbój. Rozmawiano też o zbrodniach milicji. Niektórzy z obecnych obserwowali niedawno omentarz główny na ulicy Ku Słońcu. Twierdzili, że od pewnego czasu, późnym wieczorem lub w nocy, odbywają się tam masowe pogrzeby zamordowanych ludzi. Tej samej nocy poszedłem na pobliski omentarz. Było już ciemno, ukryliśmy się. Koparka kończyła właśnie drażyć jamę. Wkrótce zamigotały światła i w asyście wozów milicyjnych pojawił się duży samochód. Słabo widziałem w ciemności, ale była to chyba ciężarówka. Samochody oświetlały teren z kilku stron. Otwarto drzwi i z ciężarówki zaczęto wyjmować zwłoki w foliowych workach. Kładziono je do dołu starannie tak, by zmieściło się jak najwięcej. Akcja przebiegała szybko i sprawnie. Potem spychacz zgarniał ziemię, a milicjanci pomagali łopatami. Liczyłem. Na moich oczach zakopano 11 zwłok. W kilka godzin później widziałem w tym miejscu dzikie krzewy. Obecnie znam tylko 3 groby ofiar Grudnia - ludzi, którzy nie brali udziału w zajściach i zginęli od zabłąkanych pocisków. Innych grobów nie ma. Na strychu spędziłem jeszcze dwie noce. Młodzi ludzie, do których się przyłączyłem, tworzyli coś w rodzaju bojówki i mieli kontakt z kimś w mieście. Myślę, że po prostu ze stocznią. Produkowaliśmy setki butelek z benzyną. Współpracowała z nami karetka pogotowia. Jeździła na miasto zwozić rannych, a przy okazji zabierała transport butelek. Czas upływał, ulicami płynęła krew. Chciałem choć na krótko spotkać się z matką. Karetka pogotowia odwoziła mnie w pobliże domu. Umówiłem się, że po mnie wróci. Nie byłem długo, byłem potrzebny przy produkcji butelek z benzyną. Po dziś dzień nie wiem ilu ludzi zginęło podczas Wydarzeń Grudniowych i gdzie są ci, którzy odpowiadają za zbiorowe mordy.

Mirosław Witkowski

### K T Ó R Y    S K R Z Y W D Z I Ł E Ś

Który skrzywdziłeś człowieka prostego Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając, Gromadę błaznów koło siebie mając Na pomieszenie dobrego i złego.

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili Cnotę i mądrość tobie przypisując, Złote medale na twoją cześć kując, Radzi, że jeszcze dzień jeden przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić - narodzi się nowy. Spisane będą czyny i rozmowy. Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy I sznur, i gałąź pod ciężarem zgięta.

Czesław Miłosz

### M I Ę S O - J E S T C Z Y G O N I E M A ?

Pozwalam sobie dedykować tą krótką historijkę tym wszystkim, którzy są zmuszeni do wielogodzinnej wystawiania w kolejkach przed sklepami mięsnymi w nadziei zdobycia kawałka czegoś co przypomina mięso lub kiebasę.

WIMBP

Każdy z nas wiedział dotychczas, że  $2 + 2 = 4$ . Jest to już jednak dogmat obalony. Obalony przez dyrektora "ANIMEXU", którego telewizyjne wystąpienie każe wierzyć, że  $2 + 2$  może się równać 5 a nawet 6. Dowodu na to dostarcza jego wypowiedź dotycząca eksportu mięsa. Dyrektor podkreślił w niej korzyści płynące z eksportu stwierdzając, że za 1 tonę mięsa wyeksportowanego możemy sprowadzić z zagranicy 2 tony mięsa. Byłby to cudowny sposób na rozmnażanie mięsa gdyby nie drobny faksik. Otóż dewizy uzyskiwane z eksportu mięsa wcale nie są przeznaczane na jego zakup w podwójnej ilości.

Wywody swoje, jak wyżej, ob. dyrektor poparł liczbami oraz swoją matematyką, której zasady wskazałem wyżej. Otóż podał on, że w ciągu 9 miesięcy 1980 r. wyeksportowaliśmy 140 tys. ton mięsa, co miało stanowić zaledwie 5 % naszej całej produkcji mięsa. Ponieważ reszta, t.j. 95 %, pozostaje w kraju, drogą prostych wyliczeń uzyskujemy ważną informację. Otóż w ciągu tych 9 miesięcy zjedliśmy wszyscy /łącznie z niemowlętami i starcami/ po 80 kg mięsa na statystyczną głowę ludności. Pod względem produkcji mięsa oraz jego spożycia stawia nas to w czołówce światowej. Z porównania tych rewelacji z opublikowanymi danymi statystycznymi /tymi prawdziwymi/ wynika się jedno zasadnicze pytanie: gdzie jest to mięso? Bo przecież wyeksportowaliśmy tylko 5% więc gdzie się podziała reszta? Oczywiście czekamy na odpowiedź wyprowadzającą nas z błędu /tylko uczciwą i rzetelną!/. Czy się doczekamy?

Ryszard Zalewski

#### ZART CZY MAŁA PROWOKACJA ... ?

W odpowiedzi panu E. z Zakładu PJ-II, który pragnął znaleźć u nas wyjaśnienie źródeł i motywów otrzymanej korespondencji z cytowanymi wierszami Czesława Miłozza, pragniemy wyjaśnić, że nie tylko nasza Komisja Zakładowa nie ma z tym nic wspólnego, lecz również nie ma żadnych podstaw do utożsamiania nadawcy z jakąkolwiek jednostką organizacyjną NSZZ "Solidarność". Najlepiej świadczą o tym nieudolne wycinki napisów i pieczętek naklejane na otrzymanych kartach. Odcinamy się kategorycznie od tego rodzaju metod działania jako sprzecznych z reprezentowanymi przez nasz Związek, zasadami bezpośredniości i otwartości wystąpień. Możemy zapewnić, że w uzasadnionych przypadkach jesteśmy skłonni dedykować konkretnej osobie nie tylko wiersz lecz nawet cały artykuł, lecz na łamach niniejszego informatora. Trzeba jednak na to rzeczywiście zasłużyć.

K.Z. NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

#### CO FISZĄ O "SOLIDARNOŚCI" INNI

##### 1. "SOLIDARNOŚĆ" PRZED 100 LATY.

Tygodnik "Polityka" w numerze 1 z dnia 3.01.1981r., na stronie 5 zamieszcza taką oto informację p. Józefa Kozłowskiego z Warszawy pod tytułem SOLIDARNOŚĆ:

Przed blisko 100 laty /1883/ w polskim ruchu robotniczym działała organizacja pod nazwą Solidarność. Była to niewielka grupa inteligentów oraz robotników, którzy na czele z Kazimierzem Puchewiczem wystąpili z partii Proletariat, kierowanej przez Ludwika Waryńskiego i założyli własną Partię Robotniczą Solidarność.

Żywość jej był jednakże krótkotrwały, chociaż i żywot Proletariatu nie o wiele był dłuższy. Po kilku miesiącach członkowie Solidarności /wśród nich Feliks Kon/ wrócili z powrotem do Proletariatu i podzielili los jego bojowników,

jej przywódca natomiast zmarł w sierpniu 1884 r. po zwolnieniu go z więzienia. Z zachowanych odezwo Solidarności można wywnioskować, że Puchewicz i jego organizacja przeciwni byli walce politycznej prowadzonej przez partię Proletariat, a szczególnie spiskowo-terrorystycznemu nastawieniu jej kierownictwa. Unikając tedy konfrontacji z władzami, zmierzali do szerokiej działalności uświadamiającej oraz do masowej akcji strajkowej opartej na solidarności /zgodności/ interesów wszystkich robotników".

Przygotowując robotników warszawskich do strajku powszechnego dla osiągnięcia celów ekonomicznych, Solidarność zalecała jednocześnie umiarkowane i ostrożne postępowanie: - "Podczas bezrobocia /strajku/ zachowujemy się z godnością; nie dopuszczamy się gwałtów, które na naszą zawsze wypadają niekorzyść, unikamy zająć z wojskiem, a nade wszystko trzymamy się razem, nie odstępujemy sprawy ogólnej. W jedności i solidarności nasza siła i najsukuczniejsza broń przeciw naszym wrogom!"

JÓZEF KOZŁOWSKI  
Warszawa

##### 2. JAK NALEŻY WIDZIEĆ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

W grudniowym "Informatorze" wydanym przez Komitet Miejski PZPR w Gorzowie Wlkp. niepodpisany autor przedstawia swoim czytelnikom szeroką ANALIZĘ GŁÓWNYCH ZAŁOŻEŃ PROGRAMOWYCH NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Wobec braku miejsca przytoczymy dziś tylko kilka znamienitych cytatów z tej "ANALIZY". A więc posłuchajmy:

- Na uwagę zasługuje też fakt, że wystąpienia przywódców "Solidarności" odbywają się w specyficznej atmosferze wiecowej, są manifestacją siły i zdecydowania. Rzeczowe argumenty i konstruktywne propozycje są zastępowane demagogią. Język przywódców "Solidarności" jest niezdyscyplinowany, cechuje go prostota, granicząca niekiedy z prymitywizmem. -

- W oficjalnych, publicznych wystąpieniach większość przywódców NSZZ "Solidarność" opowiada się za ustrojem socjalistycznym, przy czym widzi konieczność jego modyfikacji. L. Wałęsa stwierdził 20.X.br w Jastrzębiu, że: "z tym socjalizmem to można żyć, ale z polskim socjalizmem, z uczciwością i prawdą". Zaś w wywiadzie dla "Polityki" /1.XI.br./ powiedział, że "socjalizm to jest dobra droga, ale niech to będzie polska droga". -

- "Solidarność", będąca ruchem społecznym o znacznym udziale przedstawicieli klasy robotniczej, nie odwołuje się do tradycji międzynarodowego ruchu robotniczego. Nie posługuje się też tradycyjną symboliką proletariacką, a nawiązuje głównie do symboliki, tradycji oraz retoryki narodowej i katolickiej. Pieśnią intonowaną na jej zgromadzeniach nie jest Międzynarodówka a z reguły "Jeszcze Polska nie zginęła" lub "Boże coś Polskę". Nie używa się też w zasadzie czerwonego sztandaru, lecz biało-czerwony. Działacze "Solidarności" posługują się często symbolem krzyża, a niektórzy wręcz demonstrują swoją religijność /L. Wałęsa, K. Świtoń, A. Walentynowicz/. -

"Czegoś tu nie rozumiemy. Czyżby wg autora "ANALIZY" polski robotnik winien wstydić się polskości? A może winien ją podporządkować innym... silniejszym ... Coś mi to brzmi jak anarchistyczny okrzyk: "Precz z patriotyzmem!". Dosyć ryzykowną ekwilibrystykę podejmuje "Informator" na swoich łamach. Myślmy jednak, że kto zechce ten zrozumie.

Rom.

#### Redaguje:

Komisja d.s. Informacji i Wydawnictw w składzie: Zbigniew Romanowski, Wacław Bukian, Andrzej Kostanecki, Ryszard Zalewski, Leszek Szokalski, Teresa Sienak i Jan Lewandowski - przy współpracy: Anatol Kosik.

ZWCH „Chemitex - Stilon”

WIMBP